ROK IX

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 124.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Urszuli panny
Jutro: Korduli i Alfonsa

Poznań, Wtorek 21 Października 1879.

Wschód słońca 6.36, zach. 4.53.
Długość dnia 10 god. 17 min

Poznań, 20. października.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Kochanowski, nauczyciel religii przy gimnazyum w Olsztynie na Warmii, został, jak się dowiaduje „Westp. Vbl.", pociągnięty do jednorocznej służby wojskowej, i od 1. października br. począł ją odsługiwać w Królewcu. A ponieważ obecnie obowiązujące prawo wojskowe nie uwalnia wcale duchownych od służby wojskowej, nie pozostaje księdzu Kochanowskiemu nic innego, jak przez rok cały dźwigać karabin, i musztrować się pilnie. Kto tymczasem będzie w jego miejscu uczył dzieci katechizmu i „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów" nie wiadomo.

— Ks. dr. Borasch, były proboszcz w Oliwie pod Gdańskiem, zaślubił 14. b. m. pannę Wollschläger w Bydgoszczy. Na uroczystość tę zjechał umyślnie „ksiądz" Suszczyński z Królewca, by młodej parze udzielić ślubnego błogosławieństwa. Czy żona „księdza" Suszczyńskiego przytem jakie funkcye sprawowała, nie piszą gazety.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Smutne skutki coraz bardziej szerzącego się w Niemczech pijaństwa skłoniły jeneralny synod protestanckiego kościoła do uchwalenia rezolucyi, domagającej się od rządu, ażeby osoby, które w stanie upicia stają się przyczyną publicznego zgorszenia, były karane, a szynkarze, którzy pijanych do swych lokali przyjmują, i sprzedają im trunki, byli także pociągnięci do odpowiedzialności. Nadto petenci żądają, by nałogowi pijacy byli nawet wbrew ich woli umieszczani w publicznych zakładach zdrowia, a prawo nie przyznawało okoliczności łagodzących obwinionym, którzy w stanie pijaństwa dopuścili się zbrodni lub przestępstwa.

Rezolucya ta domaga się za tem zmian wielkich, które może tak zaraz nie będą mogły być przyjęte i przeprowadzone. Rząd tymczasem, chcąc ile możności ograniczyć zbyt wielki wyszynk wódki, zamyśla przedłożyć sejmowi prawo, nakładające specyalny i dość wysoki podatek na szynki, który to podatek będzie obliczony wedle ludności i stósunków miejscowości, w której szynk jest położony, wielkości zajmowanego przez niego lokalu, ilości sprzedawanych w nim trunków itp. Podatek taki wstrzyma może rozwijanie się drobniejszych szynków, ale z pewnością mało co zaszkodzi znaczniejszym destylacyom.

— Wedle wykazu wydanego przez najwyższą Radę kościelną, najhojniej „symultankami" zostały obdarzone prowincye poznańska i zachodnio-pruska, i rejencye opolska i dyseldorfska, a zatem okolice przeważnie polskie i katolickie. Zatem r. 1877 było w rejencyi poznańskiej elementarnych szkół katolickich 833, protestanckich 435, żydowskich 37, symultannych 23. W rejencyi bydgoskiej było w z. r. „symultanek" 24, z których 9 w samej Bydgoszczy. W rejencyi gdańskiej było, nie licząc Gdańska i Elbląga, 20 symultanek, w rejencyi opolskiej 22. Koniecznem jest, by gminy katolickie natychmiast przesyłały do ministra oświaty petycye, domagające się zniesienia ciążących im symultanek, a powrócenia do dawniejszych szkół wyznaniowych, nadto pożądanem jest, by przesyłały posłom swym wierzytelne dowody na to, w jaki sposób p. Falk symultanki te zaprowadził.

— Na zeszły czwartek został zwołany na posiedzenie wydział spraw zagranicznych w Radzie związkowej, który raz tylko w kilku latach zasiadał, i to w sprawie nader lichej wagi. W wydziale tym bowiem ma z prawa przewodnictwo Bawarya, a Prusy zazdrosne o swoją w państwie niemieckiem władzę i potęgę, nie lubią wcale, by się inne państwa związkowe w politykę zagraniczną Niemiec wtrącały. Zwołanie więc obecne wydziału, uważają za jeden więcej dowód na to, że między Prusami a Austryą musiały zajść ważne układy, które potwierdzenia państw związkowych potrzebują.

— Nowo-zachowawcy nie mogąc się ze starozachowawcami pogodzić w sprawach religijnych, tj. kulturkampfu, zamyślają podobno przybliżyć się w sejmie do katolickiego Centrum. Pomoc ta gdyby była szczerą, pomnożyłaby siły opozycyjne Centrum, o jakie 50 głosów, co w każdym razie nader ważnym i szacownym byłyby nabytkiem.

— Przeciwnicy ustawy celnej rozgłaszają, że rząd w skutek złych urodzai i powstającej ztąd drożyzny, nie będzie mógł wcale nałożyć ceł na zboże, które dopiero od 1. stycznia p. r. miały wejść w życie. Pisma liberalne kują ztąd materyał przeciw rządowi, twierdząc, że cła tylko szkody przyniosą, kiedyć najważniejsze z nich, które miały przynieść pomoc rolnictwu, wcale nawet zaprowadzone być nie mogą. Istotnie zaprzeczyć trudno, że urodzaje wypadły w br. ogółem biorąc licho — szczególniej w krajach jak Anglia, Francya, Włochy, i tak niemogących wyżyć ze swych zbiorów, i potrzebujących dowozu z zagranicy — ale w Niemczech całych o drożyźnie dotychczas nie słychać, a podwyższenie cen można uważać za owoc spekulacyi wielkich kupców, którzy przeciwni cłom, na wszelki sposób starać się będą nierzetelnemi środkami drożyznę wywoływać.

— W Berlinie utworzyła się liga, czyli związek przeciw żydom, który będzie miał za zadanie, na wszystkich polach i wszelkiemi prawnemi środkami zwalczać przewagę żydostwa. Żydzi nie lekceważą sobie wcale tego ogólnego ruchu, tak silnie przeciw nim występującego, i zabierają się do silnej i wytrwałej obrony swych interesów. Nie mogąc zaś pastorowi Stockerowi, głównemu inicyatorowi tego ruchu w Berlinie, nic zarzucić i nic przeciwstawić, zamyślają natrętwem wymódz na cesarskiej parze, której Stöcker jest nadwornym kaznodzieją, by mu zakazali wtrącać się do żydów, i objaśniać ich sprawy i postępki, i w tym celu wysełają do cesarza i cesarzowej suplikantów. Nie polegając jednak widocznie na dobrym skutku swych zuchwałych żądań, zamyślają bronić się także w ten sposób, że każdemu chrześciańskiemu kupcowi lub przemysłowcowi, któryby w jakikolwiek sposób zdradził niechęć do żydostwa, odbierać będą natychmiast i to gromadnie swoją klientellę. Początek taki już zrobili żydzi w Swidnicy na Szląsku, gdzie wszyscy wymówili swoją klientellę księgarzowi Kajserowi za to, że sprzedawał odbitkę sławnego artykułu „Schl. V. Ztg." o rozpościeraniu i panoszeniu się żydostwa w sądach.

— Liberalna „Frankf. Ztg." zapewnia, że plany księcia Bismarka nie zyskały zwolenników w ministrach, i że szczególniej nowy minister finansów Bitter, i minister komunikacyi Maybach, mają być im przeciwni. Książę jest za to na tych panów mocno zagniewany, a ani wątpić można, że w końcu albo mu ulędz albo ustąpić będą zmuszeni.

— Pogłoska, jakoby cesarz osobiście chciał zagaić przyszły sejm pruski, jak zapewniają z strony półurzędowej, jest przedwczesna, ponieważ dotąd w tej sprawie nie powzięto jeszcze uchwały. Gazety liberalne domyślają się, że osobiste zagajenie przez cesarza będzie niejako wotum zaufania z strony króla dla sejmu, w którego skład po większej części wchodzą żywioły konserwatywne.

Sprawy wschodnie. Rumunii grozi głód a rząd chcąc mu zapobiedz, będzie zmuszony znaczne sumy obrócić na zakupno kukurydzy, która tam stanowi główne pożywienie biedniejszego ludu.

— Prace komisyi grecko-tureckiej, mające nareszcie załagodzić spór graniczny Grecyi z Turcyą, zostały przerwane nibyto dla choroby tureckiego komisarza, ale jeżeli wierzyć można Gambecie, jest to tylko udana choroba, której skutkiem będzie nieunikniona wojna między temi dwoma państwami. Gambetta twierdzi, że w takim razie Francya czynnie poprze Grecyą. Ale cóżby na to powiedziała Anglia?

Francya, zabezpieczając swe interesa przeciw Niemcom, stara się o zawiązanie związku celnego ze Szwajcaryą, i tak buduje swoje koleje, by w razie wojny z Niemcami, mogła przez Szwajcaryą wpaść z tyłu na Niemcy. Projekt związku celnego trafia do przekonania Szwajcarów, którzy pod pewnemi warunkami gotowi są nań się zgodzić, ale plan kampanii prowadzący przez Szwajcaryą, wiele nie odpowiada życzeniom i interesom tego wolnego kraiku, który obawia się słusznie, że w zapasach swych dwóch możnych sąsiadów, mógłby być zduszony, i utracić swoją niezależność.

— Agitacye radykałów na ogólną amnestyą dla komunistów zaczynają coraz bardziej niepokoić rząd, a ministerstwo nie tylko składa z urzędów takich urzędników gminnych, którzy w bankietach rewolucyjnych udział biorą, ale nakazało ścigać sądownie wszelkie pisma, odezwy i mowy, któreby wzywały do wywrócenia prawnie ustanowionej władzy, naruszały istniejące prawa i ludność zaniepokajały. Chcąc też pozyskać sobie posłów zachowawczych, zamyśla rząd podobno cofnąć liberalną ustawę szkolną, która tyle wzburzenia wywołuje w kraju.

Austrya. Koło polskie złożyło w Radzie państwowej zapytanie, jakie rząd myśli przedsięwziąść środki, dla zapobieżenia nędzy i głodowi, który w skutek złych urodzai, szczególniej perek, grozi w br. Galicyi.

— Do komisyi poselskiej, mającej układać odpowiedź na przemowę cesarską, przy otwarciu Izb wygłoszoną, wybrano 15 zachowawców i narodowców, a tylko 9 liberałów. Komisyi tej przewodniczy Polak, poseł Grocholski, i można być pewnym, iż komisya uchwali taki adres do monarchy, który będzie najlepiej odpowiadał interesom poszczególnych krai, składających Austryą. Rząd też wiedząc, iż tylko za pomocą Słowian, zdoła pokonać niechęć Niemców, do dawania potrzebnych na dobre uzbrojenie państwa pieniędzy, zamyśla teraz, gdy katolicy i Słowianie mają większość w Radzie państwa, przedłożyć prawo o landszturmie.

— Andrassy ustępując z urzędu, okólnikiem pożegnał podwładnych sobie posłów monarchii austryackiej, prosząc o poparcie dla swego następcy, który obiecuje ze swej strony wstąpić w ślady Andrassego i nic w dotychczasowej polityce jego nie zmieniać. Zdaniem jego będzie jak twierdzi, utrzymać dobre stósunki Austryi z mocarstwami, wzmocnić stanowisko Austryi w Turcyi, zaprowadzić w państwie pokój i zgodę i popierać handel i przemysł. Z nadzwyczajną troskliwością będzie on czuwał nad honorem i godnością Austryi, strzegąc jej interesów w stósunkach z mocarstwami. Przyszłość pokaże, czy baron Haymerle tych wszystkich przyrzeczeń dotrzyma.

Moskwa. Dzienniki rosyjskie ogłaszają list następujący: „Dnia 15 (27) bm. 1879 naczelnik okręgowy Radzieryszyn zawezwał mnie niżej podpisanego do siebie, kazał mię rozebrać do naga i rozciągnąć na podłodze w obecności wielu osób i wymierzył mi srogą chłostę, mianowicie około 50 razów, pletnią, poczem kazał mię zamknąć do turmy, gdzie dotychczas przebywam. Zachorowawszy w więzieniu, prosiłem o doktora, ale mi go odmówiono. Powodem tak barbarzyńskich po-

stępków ze mną naczelnika okręgu jest to jedynie żem mu odmówił pewnej rzeczy, której nie miał prawa wymagać odemnie. Upraszam o obronę wysokie władze sądowe. Śledztwo wyjaśni, jakie są moje winy i jak nieprawnie a okrutnie postąpił ze mną p. Razdieryszyn. Wzywam rząd i wszystkich ludzi sprawiedliwych o wyjednanie mi wolności, obronę od sromoty i wymierzenie kary winnym. Kupiec 2 gildy Susinow". — Ciekawy ten dokument jest listem autentycznym pokrzywdzonego, ogłoszonym w półurzędowem dzienniku tyfliskim „Kaukaz". Fakt tedy jest niewątpliwym i zdarzył się on nie w r. 1789, jakby ktoś mógł mniemać podejrzywając wypadkowe przełożenie cyfr w druku, lecz wyraźnie w roku bieżącym 1879! Wymowna to zaprawdę illustracya do obyczajów i praw liberalnej i cywilizowanej „przodowniczki Słowian" Rosyi!

— W Charkowie odebrał sobie życie w tych dniach komendant tamtejszej cytadeli, major Lisowicz, który miał sobie powierzony nadzór nad zamkniętemi w tamtejszych kazamatach więźniami politycznymi. Lisowicz, jak opowiada jeden z dzienników rosyjskich, przed dwoma tygodniami dopiero objął swą przykrą służbę, a widok cierpień więźniów i uczucie, iż nic im pomódz nie może, już w tak krótkim czasie popchnęły go do rozpaczy i samobójstwa.— Co się tam dziać musi!

Ziemie polskie. Pisma moskiewskie od czasu wojny na pióro, jaką prowadzą z Niemcami i wizyty księcia Bismarka w Wiedniu, bardzo gorliwie zajmują się Polską i Polakami, ale zamiast namawiać rząd do ustępstw w słusznych żądaniach Polaków, twierdzą śmiało, że Polakom pod rządami cara ptasiego nawet nie zabraknie mleka. W Poznańskim—pisze taka „N. Wremia" —niemczą na gwałt, zalew niemczyzny wydziera Polakom większe majątki, chłopi się rujnują, mieszczaństwo ubożeje i ginie. W Kongresówce przeciwnie wprowadzenie moskiewskiego języka bogaci mowę polską, a dobrobyt tak się podnosi, że aż „zdobywców" zazdrość bierze. Chłopi porastają w pierze, szlachta się bogaci, handel i przemysł wzrasta, a liczne koleje przewożą wyroby polskie wgłąb Moskwy i za granicę. W Galicyi panuje nibyto większa swoboda, ale nic z niej dobrego nie wypłynie, bo stany wyższe nie umieją popierać oświaty i pracy ludu. Rząd więc carski nie nada tych samych praw Polakom, jakie nadała Austrya Galicyi, bo oni jeszcze zrozumieć nie chcą, że tylko w połączeniu z Moskwą może się naród polski odrodzić. Co najwyżej trzebaby w Polsce zaprowadzić miejskie i ziemskie instytucye moskiewskie, ażeby wpływem chłopów i mieszczan trzymać na wodzy nieszczęśliwą Moskwie szlachtę polską.

Tyle to moskiewskie pisma, które nic nie chcąc przyznać Polsce, wzywają jednakże Polaków z pod zaboru pruskiego i austryackiego, by zwrócili oczy i serca ku Moskwie, która jedna wybawić ich może. Pięknéby też to było wybawienie!

Anglia. Wojska angielskie zajęły Kabul, a z okoliczności ich uroczystego wejścia do tej stolicy Afganistanu, wydał dowódzca wojsk jenerał Roberts proklamacyą, w której oświadcza, że forteca Belakisar broniąca stolicy i wszystkie gmachy utrudniające Anglikom przystęp do stolicy będą zniszczone, a obywatele stolicy muszą złożyć znaczną wojenną kontrybucyą, tj. okup. Kabul wraz z okolicą będą ogłoszone w stanie oblężenia, a zarządzać nim będzie angielski jeneralny gubernator Wszelka broń musi być oddana Anglikom, a kto po tygodniu spotkanym będzie z bronią w ręku ulegnie karze śmierci. Proklamacya przyrzeka nadto nagrodę 50 rupii, tj. 100 mrk., za schwytanie każdego uczestnika w rzezi kabulskiej, w której jak wiadomo, poselstwo angielskie wymordowanem zostało. Po ukaraniu morderców, Anglicy zamyślają powołać na tron emira Jakóba, ani cząstki kraju sobie nie przywłaszczając.

Tak szybkie i szczęśliwe zakończenie wojny należy przypisać dzielności i nadzwyczajnej śmiałości jenerała Robertsa, który nie oglądając się na posiłki, i nie obawiając się tego, że powstańcze szczepy afgańskie odcięły mu powrót do Indyi, szedł śmiało i gwałtownie naprzód, i z nienacka napadł i pobił Afganów. Nadzwyczajna ta śmiałość, uwieńczona świetnem powodzeniem, mogła jednakże stać się zgubą wojska, którem dowodził, gdyby go Afganie byli pobili.

— Jenerał Wolseley oświadczył krótko i węzłowato holenderskim kolonistom, którzy dzierżą rzeczpospolitą transwelską na przylądku Dobrej Nadziei, że kraj ich, dla lepszego oporu przeciw Zulusom, musi być zajęty i przyłączony do angielskich posiadłości. Koloniści na to nie przystają, ale przeważnej sile uledz będą zmuszeni.

— Na bankiecie w Manchester miał lord Salisbury mowę, w której tłumaczył politykę Anglii w Turcyi. Zajęliśmy Cypr — mówił — by przeszkodzić nowemu najazdowi Moskwy, i jakimkolwiek będzie postępowanie Turcyi, nigdy nie pozwolimy na to, by Moskwa pod Carogród się zbliżyła. Zadanie, by się słowiańskie państwo w Turcyi od morza do morza nie rozszerzyło, powierzono Austryi, a o ile Anglia nie może zawierzać żołnierzowi tureckiemu, o tyle ma wiary w żołnierza austryackiego, że wiernie na warcie w Turcyi stać będzie. Moskwa ani kroku naprzód nie da, wstrzymana siłą Austryi, a wypadki ostatnich tygodni napełniają nas wiarą, że Austrya w razie zaczepki znajdzie obrońców. Dla tego też podana przez pisma wiadomość, o zawarciu między Niemcami a Austryą zaczepno-odpornego przymierza, wielką radość wywołała w Anglii.

Śmiała ta mowa, jest potwierdzeniem wiadomości o przymierzu niemiecko-austryackiem, a zarazem wyzwaniem Moskwy, które w obec tego przymierza wiele daje do myślenia.

Z Rzymu piszą do „Germanii", że Ojciec św. pilnie bada sprawy Niemiec, i doskonale jest z biegiem walki z Kościołem obznajmiony, pragnąc jak najgoręcej, by zgoda z państwem jak najprędzej nastąpiła. W szczerych pragnieniach tych popiera go kolegium Kardynalskie, a szczególniej Kardynał-Prymas ks. Ledóchowski, o którym kłamliwie donoszą liberali, że zgodzie z państwem stawia trudności. Zdrowie Ojca św. jest dobre, nie należy jednakże zapominać, że Ojciec św. kończy w pierwszych dniach marca p. r. już 70 rok życia, a jest delikatnej budowy ciała, którą nadmiarem pracy jeszcze bardziej osłabia. Zresztą powietrze w Rzymie, szczególniej latem, jest wielce niezdrowe, a zmuszony pobyt Ojca św. w wiecznem mieście nie może mu sił dodawać.

Hiszpania. W skutek gwałtownej burzy wylały rzeki Flicesa i Segura, i zalały ludną i dobrze uprawną dolinę Murcyi. Cztery wsie są zupełnie zniszczone, kolej między miastami Alikante, Kartagena i Murcia w kilku miejscach przerwana, miasta Oribuea, Crewilanta, Torreguera, Beniajan i przedmieście Murcyi zalane. 119 osób zginęło; straty pieniężne obliczają na 15 milionów „pesetas". Szczegółów o klęsce brak, bo druty telegraficzne są poprzerywane. Król udaje się dzisiaj na miejsce nieszczęścia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 20. października. W zeszły piątek przedstawiał licznie zebranej publiczności w lokalu Towarzystwa Przemysłowego p. Herwan fonograf Edisona. Zagraniczna ta nowość sprowadziła nawet piękne grono pań. Pan prof. Szafarkiewicz wytłomaczył zebranym konstrukcyą i znaczenie tego aparatu w postępie nauk i wynalazków. Fonograf, acz skonstruowany przez Niemca i jego będący własnością, daleko wyraźniej oddawał polskie zwroty i polskie dźwięki aniżeli niemieckie. O czystości dźwięków tego aparatu w dzisiejszym jego stanie mówić nie można, lecz w każdym razie wynalazek p. Edisona jest podziwienia godnym a wydoskonalony może wielkie oddać usługi.

— * **Ksiądz** dr. Kantecki stawał w piątek przed sędzią śledczym, aby się wytłomaczył z mowy swej, mianej na wiecu poznańskim na sali hotelu Saskiego, dla której p. Büttner rozwiązał wiec, dopatrując się w niej wykroczenia przeciwko § 131 kodeksu karnego.

Głos z pod ziemi.

Powiastka

przez

Ludwika Niemojowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Poczucie doznanéj niesprawiedliwości sprawia zwykle ten skutek, że u bojaźliwego nawet usposobienia osób wywołuje oburzenie. Eliza w własnem przekonaniu czuła się winną, ale tylko przez okazanie nieposłuszeństwa tej, która ją do swego przyjęła domu; względy towarzyskie, których zupełnie nie znała, nie mogły mieć wpływu wtedy, gdy sumienie żadnego nikczemnego postępku jej nie wyrzucało. Być napiętnowaną znamieniem spodlenia, za uczucie przywiązania do narzeczonego, przez wyprowadzenie najohydniejszych wniosków opartych na jednem tylko przypuszczeniu, wydało jej się srogą niesprawiedliwością. Straszna groźba pani Fischer rzucenia na nią sromu, dała jej nieznaną przedtem siłę i odwagę.

Przed chwilą upadająca pod ciężarem wstydu i przygnębienia, podniosła głowę do góry i rzekła śmiało:

— Chcesz mnie pani zbezcześcić przed ludźmi, a za co? Czyż za to, żem doznając nieznośnego bólu głowy, wyszła na balkon odetchnąć świeżem powietrzem? Boć przecie zarzuty, jakie podoba ci się mi uczynić, na żadnym nie są oparte dowodzie.

Brak należytego wykształcenia nie pozwalał jej uczuć, że niewinnemu nawet nie należy uciekać się do kłamstwa dla usunięcia niesłusznych podejrzeń.

— Patrzajcie, jaka mądra, jaka przebiegła! — krzyknęła z gniewem Niemka — ale nie wyprowadzisz mnie tak łatwo w pole, jaszczurko! Dowodem dla mnie jest blada cera twéj twarzy, twoje zalęknienie przy pierwszem ze mną spotkaniu, twoje pomieszanie, gdyś mnie niespodzianie ujrzała — dla ludzi zaś..

Ucięła nagle, rozglądająo się po pokoju.

Oczy jej, zwrócone w jeden punkt, zabłysły radością.

— A to co? — zawołała — może także nie dowód; Bóg wie, co czyni, chcąc ukarać fałszywe niewiniątka, pragnące uchodzić za cnotliwe dziewczyny; zaślepia ich, żeby się nie zdołały wyplątać z matni własnych kłamstw.

Wymawiając powyższe wyrazy, pokazała z tryumfem czapkę Piotra, której tenże w chwili pożegnania ze swoją narzeczoną zapomniał na sofie.

Śmiertelna bladość pokryła lice sieroty.

— Pani! — zawołała, rzucając jej się do nóg — na miłość Boską nie gub nieszczęśliwej. Tak jest, on był tu — ale jam niewinna — przysięgam ci na wszystko, żem zawsze godna twojego szacunku. Zrobię wszystko, co każesz, co zażądasz; będę ci służyła z podwójną usilnością, najcięższej wydołam pracy, ale nie gub sieroty!

— Z innego teraz tonu śpiewasz moja panno. Co mi zaś dalej czynić przyjdzie, zobaczę. Gdy sobie raz stanowczo wybijesz z głowy te amory i przestaniesz myśleć o uwolnieniu się z pod mojej opieki, może i przebaczę, a ludzie o tem, co zaszło wiedzieć nie będą; a teraz śpij, jeżeli zdołasz — pozostawiam ci parę godzin odpoczynku i odchodzę.

Jak już wyżej powiedziałem, wdowa po fabrykancie nie była złą w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Ona w każdej rzeczy widziała przedewszystkiem swój własny pożytek, i jakkolwiek w wysokim stopniu egoistka, nie miała zwyczaju wyrządzać komubądź krzywdy, jeżeli takie działanie korzyści jej żadnej przynieść nie mogło. W powyższem nawet zdarzeniu, po ochłonięciu z pierwszego gniewu osądziła, że lepiej dla niej będzie, gdy puściwszy cały ów wypadek w niepamięć, zużytkuje w większych jeszcze rozmiarach trudy i pracę sieroty, strasząc ją w razie oporu ujawnieniem jej postępku.

Miała się oddalić, gdy nagle Johann, parobek do pilnowania domu używany, wbiegł do pokoju.

Był on blady, drżący, przerażony...

— Okropne nieszczęście! — wyjęknął.

— Co?... mów!

— Po północy zasnąłem pod kolumnami pałacu na dole; w tem zdawało mi się, iż słyszę szelest. Znużony niewywczasem, przecieram oczy, i widzę człowieka spuszczającego się po gzemsie z pierwszego piętra: nim miałem czas pobiedz za nim, już był daleko. Powracam, ażeby dać znać o tem zdarzeniu do dworu, gdy jakiś przedmiot błyszczący wśród trawy uderza moje oczy. Schylam się, spoglądam i znajduję... patrz pani, co znalazłem!

Mówiąc te wyrazy, wyjął z kieszeni srebrną łyżkę.

— Złodzieje widocznie dostali się do dworu,— mówił dalej,—pokradli kosztowności, a uciekając, uronili część swojej zdobyczy.

— Boże mój! — krzyknęła Eliza.

— Złodzieje, powiadasz, przywłaszczyli sobie moje srebra, moje złoto, mój majątek! — wołała z rozpaczą pani Fischer—i to właśnie dzisiejszej nocy, kiedy przed chwilą jeszcze... Trzeba to wyjaśnić. Chodź ze mną dziewczyno, zobaczymy!

I porwawszy za rękę na wpół omdlałą z przerażenia Elizę, pociągnęła ją za sobą do pokoju, znajdującego się obok sali.

Biurko było rozbite, puste, — mnóstwo mniejszej wartości drobiazgów walało się na ziemi.

— Jestem okradzioną! — zawołała, załamując

— * **Cwierćroczne** Walne Zebranie Stowarzyszenia Rękodzielników Wzajemnej Pomocy w Poznaniu odbędzie się w tę niedzielę, dnia 26. bm. o godz. 6 z wieczora w lokalu p. Knolla przy Starym Rynku. Porządek jego dzienny będzie następujący: 1) Zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokułu z nadzwyczajnego zebrania lipcowego, 3) Kwartalne sprawozdanie podskarbiego za czas od 28. czerwca do 27. września rb. 4) Sprawozdanie rewizorów kasy z ostatniego kwartału, 5) Sprawozdanie rewizorów chorych, 6) Wnioski zarządu i 7) Wnioski członków.

— * **Dziś** wieczorem o godzinie 8 odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego, a nie wątpimy, że na takowe członkowie liczniej jak dotąd się zbiorą.

— * **Król dyrekcya** Ziemstwa ogłasza, że Nowawieś, należąca do Rydzyny, będzie od św. Jana b. r. wydzierżawiona na lat 12, na terminie, który się odbędzie w kwietniu r. p. Kaucyi trzeba złożyć 10 tysięcy mk., a dla obejrzenia majątku udać się do administratora majoratu rydzyńskiego, p. Zakrzewskiego w Kokorzynie pod Kościanem.

— * **Z Lubawy** w Prusach Zachodnich przesyłają „Germanii" pocieszającą wiadomość, że inspektorem szkoły katolickiej w Piecewie został w tych dniach mianowany ks. proboszcz Guziński.

— * **W Gliwicach** zderzyły się w sobotę dwa pociągi; 10 wozów zostało strzaskanych; jeden szafner ma żebra połamane, inny sługa kolejowy otrzymał kontuzyą.

— * **Siemiradzki** we Lwowie. Mistrz nasz wyzdrowiawszy zupełnie wyjechał z Wiednia w czwartek rano o godz. 11 pospiesznym pociągiem do Krakowa, gdzie przenocował; w dniu następnym, powitany na peronie przez deputacyą lwowską, złożoną z wiceprezydenta miasta p. Madejskiego i radnego p. Dobrzańskiego, redaktora „Gazety Narodowej" wyjechał wozem salonowym, jaki mu jeneralna dyrekcya kolei Karola Ludwika przeznaczyła do Lwowa, witany na każdej stacyi przez liczne deputacye miast i obywateli. W towarzystwie mistrza znajdują się pp. Miller Karól, artysta malarz, Wołowski Bronisław, redaktor pisma „Messager de Vienne", Ornowski Stanisław, współpracownik „Wieku", Masłowski, współpracownik „Gazety Narodowej" i inżynier Benet, szef kontroli ruchu kolei Karola Ludwika, którego jeneralna dyrekcya tejże kolei wydelegowała do prowadzenia pociągu. W piątek wieczorem około godz. 9tej stanął pociąg we Lwowie. Pomimo niepogody zebrała się na dworcu znaczna ilość członków komitetu z prezydentem Jasińskim na czele, aby powitać znakomitego gościa. Dworzec był przystrojony wieńcami i kwiatami. W ozdobnie przystrojonej sali pierwszej klasy nastąpiło przyjęcie. Pierwszy przemówił p. prezydent oświadczając, że miasto Lwów uważa sobie za prawdziwe szczęście, że może przyjąć u siebie męża, którego imię zyskało rozgłośną sławę i cześć przyniosło Polsce Po przemówieniu Siemiradzkiego zabrał głos Leszek hr. Borkowski, witając mistrza w imieniu lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Z dworca wyruszył cały pochód. Siemiradzki w powozie prezydenta do miasta, do hotelu Gorgea, gdzie na pierwszym piętrze urządzono dla gościa apartamenta. Pochód z pochodniami odbył się po godzinie 9 wieczorem; straż ochotnicza ogniowa utrzymywała porządek. Gdy pochód stanął przed hotelem z tysiąca piersi podniósł się okrzyk „Niech żyje Siemiradzki!" następnie muzyka „Harmonii" zagrała mazurka Dąbrowskiego. Siemiradzki w krótkich słowach podziękował z balkonu za sprawioną mu owacyą, życząc każdemu, aby choć raz w życiu doczekał się podobnej chwili. Następnie wśród dźwięków muzyki odbyła się defilada niosących pochodnie, poczem cały pochód dwoma szpalerami powrócił do ratusza, gdzie złożono pochodnie.

Od Przementu, 17. października. Przepraszam Cię Szan. „Oręd." za opieszałość moją, gdyż obiecałem, że doniosę Twoim czytelnikom, jak się ten akt 25letni jubileuszu kapłaństwa ks. prob. Poszwińskiego w Przemencie odbędzie, a tu nie dopełniłem tego. Chcę się tu jako Twój przyjaciel uniewinnić tem, że nie chciałem uprzedzić tych szanownych gości, którzy tam tak licznie zasiadali, bo liczyłem na pewno, że z nich przynajmniej jeden zabierze się do pióra i doniesie kochanemu „Orędownikowi" o tym bardzo uroczystym obchodzie. Czekałem jakiś czas, a tu nic nie słychać, aż nareszcie jakiś ktoś doniósł „Posenerce", i od niej dopiero Cię doszła wiadomość. Było więcej przeszkód, ale o tych zamilczę. Bardzo słuszny zarzut zrobiłeś kochany „Oręd." w nr. 120, że nie byliśmy powinni zapomnieć, a osobliwie Przemenczanie, których tak czcigodny ksiądz proboszcz z ambony wysławiał i którym dziękował za okazałą mu w dniu tym miłość. W dniu tym odebrał nasz czcigodny ks. proboszcz bardzo wiele podarunków i powinszowań od serdecznych przyjaciół i parafian. Także z Rzymu przyszedł list od naszego ks. Kardynała. Nie będę się tu rozpisywał szczegółowo; dosyć, że dzień ten był tak świetnie i uroczyście przepędzony, i to przy odgłosie dzwonów i moździerzy, że niejednemu łzy po licach płynęły; — był to tryumf, jakiego dawno u nas nie było!

Nieco o wyborach. Wybory w naszym okręgu dobrze się odbyły, choć wielu na nie nie przybyło dla niedbalstwa i też dla zakazu swego pana Niemca. Obraliśmy 5 wyborców, między którymi i mnie trafił ten obowiązek, pojechaliśmy przeszło 6 mil do Babimostu, i tam my Polacy zgodnie na ks. Röhra, dziekana z Zbąszynia, głosowaliśmy, aleśmy nie przeszli, bo przeciwnych głosów było wiele więcej. I tak obrano większością głosów ministra dr. Friedenthala z Berlina, i landrata Dziembowskiego z Międzyrzecza. Nie nasza wina, że mamy za mało głosów; zrobiliśmy to, co nam sumienie i wiara nakazuje, ale niestety są jeszcze tacy między nami, co tego nie czynią.

— * **Submisye.** Grunt miejski między mostem Karmelito… a bramą dębińską położony, a obecnie przez stolarza Dittricha dzierżawiony, będzie w terminie 23. bm. o 11 do południa, na sali magistratu odbyć się mającym, więcej dającemu wydzierżawiony. Oferty należy składać do dnia tego, a warunki są wyłożone do przejrzenia w pokoju 14 na Ratuszu.

— Zarząd krajowej stadniny w Sierakowie przyjmuje do 27 bm. 10 do południa, oferty na dostawę 6 tysięcy 300 centnarów owsa. W ofertach musi być wyszczególniona ilość centnarów, jaką reflektujący zobowięzują się dostawić, i cena centnara. Warunki można przejrzeć w biurze zarządu w miejscu, lub za wynagrodzeniem w odpisie otrzymać.

Rozmaitości.

— * **Jeneralna** rada departamentu Rodanu we Francyi postanowiła ze względu na to, że stan kawalerski jest przeciwny prawom Boskim i prawom natury, opodatkować każdego kawalera, posiadającego urząd cywilny lub wojskowy, wystarczający na utrzymanie rodziny, i to do wysokości jednej czwartej części pobieranej pensyi. Podatek ten będzie obracany na utrzymywanie opuszczonych dzieci. Podatek ten zaprowadzony ogólnie we Francyi, gdzie ogólna prawie panuje niechęć do związków małżeńskich, gotowa zagrożonych podatkiem kawalerów pobudzić do jakiej wielkiej rewolucyi.

— * **Uroczystość** dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków. Hans Markat, malarz, który urządzał pochód w Wiedniu podczas srebrnego wesela Ich Ces. Mości, marzy o nowych cudach kolorów i o nowych tryumfach. W r. 1883 będzie Wiedeń święcił otwarcie nowego ratusza. Atoli na ten dzień przypada i dwóchsetletnia rocznica oswobodzenia Wiednia od hord Kary Mustafy. Owóż mistrz Markat zamierza czarodziejskim sposobem pamiętną tę walkę pod Wiedniem z przeszłości przenieść w teraźniejszość. W tym celu mają być formalne manewry urządzone, które w wielkim i ściśle historycznym stylu stworzą bogaty w tęczowe barwy obraz pamiętnego dnia odsieczy Wiednia. Krocie, tysiące ludzi, widzów, tworzyć będą niejako ramy tego uroczystego obrazu wojennego, który na Kalenburgu weźmie swój początek. Po zwycięztwie zdążać będzie pochód zwycięzców z wziętemi w niewolę Turkami i Turczynkami, z zdobytemi trofeami, bronią i chorągwiami ku nowemu ratuszowi. Wojska biorące udział w pochodzie będą w wiernych historycznych kostiumach; zdobyte na Turkach trofea, broń i chorągwie będą te same, które przed 200 laty pod Wiedniem zdobyte zostały. Na postaciach olbrzymich i rycerzach nie braknie po-

---

ręce, wdowa — nikczemnie, haniebnie pozbawioną swego mienia!

Hałas sprowadził wszystkich domowników.

Zaczęto szukać śladów złoczyńcy — napróżno. Drzwi i okna były szczelnie pozamykane; żadna szyba nie została stłuczoną, żaden zamek, oprócz biurka, nie okazywał oznak gwałtownego wyłamania.

— Nocny ptaszek—rzekł Johann—musiał mieć chyba wspólnika we dworze, inaczej bowiem trudno przypuścić, ażeby mógł się tu dostać bez zostawienia żadnego po sobie śladu.

— O tak, miał wspólnika, miał go niezawodnie — dodała ponuro właścicielka. — I czegóż stoicie wszyscy? Posłać po wójta, po sołtysa, nie tracić ani jednej chwili czasu!

Kiedy uskuteczniono powyższy rozkaz, ona spojrzała groźnie na wybladłą sierotę.

— Cóż ty na to powiesz? Mów, wytłumacz się — słucham.

Nieszczęśliwa nie umiała znaleźć ani jednego wyrazu na swoję obronę.

Czuła, iż pozory ją potępiają, iż wszystko przeciwko niej świadczy, a nie mogła ani pojąć, ani też zrozumieć tego, co zaszło.

Po kilku chwilach niemego oczekiwania, przybyło dwóch urzędników gminy, jakoteż ziemscy strażnicy.

— W domu moim popełniono tej nocy gwałtowną kradzież, wyłamano biurko, zabrano drogocenne przedmioty. Mam mocne podejrzenie, iż ta dziewczyna, którą z litości wychowałam, jest wspólniczką zbrodni. Aresztujcie ją.

Opisać rozdzierającą scenę, jaka potem miała miejsce, niepodobna. Na tyle stanowcze oświadczenie właścicielki Pogodzic, wójt nie mógł się ani jednej chwili zawahać. Wśród głośnego płaczu domowników, którzy wszyscy bez wyjątku kochali dobrą i ładną sierotę, uprowadzono ją bezprzytomną prawie do czasowego więzienia, znajdującego się obok kancelaryi wójtowskiej, i posłano natychmiast doniesienie o tem, co z szło, do władz kryminalnych w Kaliszu.

W kilka godzin zjechał na miejsce sąd. Obejrzano starannie drzwi, okna i przekonano się, iż ani zawiasy, ani zamek żadnego z nich nie zostały naruszone. Pani Fischer podała do protokułu szczegóły wiadome nam z powyższego opowiadania, a mianowicie, jak usłyszawszy niezwykły hałas wśród nocy, poszła do pokoju zajmowanego przez swą wychowanicę i nie zastała jej tamże. Opisała przerażenie sieroty, wspominając zarazem o znalezieniu czapki Piotra w mieszkaniu Elizy. Ten ostatni fakt był powodem, iż jednocześnie aresztowano i młodego człowieka.

W liczbie skradzionych a wymienionych po szczególe przedmiotów, jakie władza uznała za stósowne podług słów poszkodowanej spisać, znajdował się także zegar budziciel, przywieziony jej przed kilkunastu laty przez nieboszczyka męża z Berlina. Był to antyk misternej roboty i nader kosztowny. Składał się on z czterech cyferblatów, otoczonych gotyckiemi kolumnami. Każda tarcza oznaczała co innego: pierwsza godziny i minuty, druga tygodnie, trzecia miesiące, czwarta zaś zmiany księżyca. Starożytny ów zabytek przeszłości posiadał przytem jeszcze inne zalety: raz nakręcony, szedł bez przerwy przez kilka miesięcy, tak w pionowem jako też i w poziomem położeniu, wydzwaniając przytem co godzina jakieś więcej hałaśliwe, niż harmonijne kuranty.

— Ów zegar, — dodawała ze łzami w oczach wdowa, — stanowił dla mnie jednę z najmilszych po mężu pamiątek. Złoczyńca, grabiąc wszystkie moje kosztowności, musiał widocznie mieć je wskazane przez tę nikczemną dziewczynę; inaczej bowiem trudno przypuścić, aby tak do wszystkiego trafił odrazu.

Zbytecznemi jednakże były te określenia; wszystkie poszlaki zanadto wyraźnie mówiły przeciwko obwinionym, ażeby sąd nie uznał za stósowne przeprowadzić z całą surowością przedwstępnego badania.

Jednakże oboje obwinieni w osobnych celach więzienia kryminalnego trzymani, stanowczo zaprzeczali udziału w zbrodni. Napróżno sędzia śledczy dowodził im, iż nagromadzone dowody są dostateczne do wymierzenia prawem przepisanej kary, a bezprzestanne i uparte zapieranie się pogorszyć tylko może już i tak tyle nieszczęśliwą ich dolę; Piotr i Eliza utrzymywali ciągle, iż są niewinni, nie mogąc jednak w żaden sposób wytłumaczyć wypadków zaszłych w czasie tej pamiętnej nocy.

Sąd, uważając podobny sposób obrony za zwykły wybieg przez zahartowanych w występku złoczyńców praktykowany, postanowił zakończyć śledztwo, a ponieważ fakta same przez się przeciw nim świadczyły, przystąpić do wydania wyroku.

Z powodu jednak feryi, ostateczne osądzenie sprawy miało się odbyć dopiero za kilka tygodni.

Możnaby sądzić, iż nic już na świecie nie zdoła ocalić nieszczęśliwych, którzy potępieni niemal oczywistemi dowodami i nie mogąc nic na swoję obronę przytoczyć, stracili wszelką nadzieję. Hoża przedtem i rumiana Eliza, stała się cieniem samej siebie, a pełen zdrowia i męzkiej siły Piotr, zgnębiony został straszną rozpaczą. Oboje znali swój los i wiedzieli zarazem, iż znikąd nie mogą spodziewać się spółczucia, ani też litości.

Bóg jednak, który nie opuszcza niezasłużenie cierpiących, nie zapomniał o nich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

między wiedeńską ludnością, jak to pochód z powodu uroczystości srebrnego wesela cesarza dowiódł, najmniej zaś na pięknych Turczynkach pomiędzy hożemi Wiedenkami. Pochód ruszy z Kalenburgu wszystkiemi drogami pomiędzy Dornbach a Nussdorf ku Wiedniowi. Na czele oswobodzicieli będzie jechał na ognistym rumaku bohaterska postać króla Jana Sobieskiego, a w jego orszaku znajdować się będą waleczni polscy książęta i rycerze. Książę Sawonii, książęta lotaryńscy, badeński, wirtembergski, brunświcki, Croy, margrabiowie z Beureuth i Hesyi, książęta Salm i Pallfy i rycerstwo polskie: Lubomirski, Zamojski, Sapieha, Rzewuski, Leszczyński i inni.

— * **Z kapustą!** — „Jakże się miewa mąż?“ zapytał doktor żony, która miała męża chorego. — „Lepiej cokolwiek proszę pana doktora, jadł dzisiaj trochę ziemniaków“, była odpowiedź. — „Czy z apetytem?“ — „Nie, proszę pana, — z kapustą“.

— * **Pomnik dla Sobieskiego.** Znany i bardzo popularny pisarz niemiecki Antoni Langer, podniósł także projekt wystawienia pomnika króla Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia, z powodu mającej się odbyć w roku 1883 dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia tego miasta od Turków. Pomnik ma stanąć na placu przed nowym ratuszem przy ulicy Franzensring. P. Langer proponuje umieścić na jednym piedestale „wszystkich trzech oswobodzicieli Wiednia“, a mianowicie króla Jana Sobieskiego, hr. Stahremberga i księcia Lotaryńskiego, w stojącej pozycyi trzymających się za ręce. W grupie tej stoi książę Lotaryński w środku, po prawej stronie hr. Stahremberg, po lewej zaś król Jan Sobieski. Pomnik ma być ulany ze spiżu z armat, zdobytych w r. 1683 pod Wiedniem na Turkach, które przechowane są w arsenale.

— * **Znowu** 6 rodzin polskich, składających się z 26 osób, chcących udać się do Ameryki do Chicago, a pochodzących z powiatu pilznieńskiego, przytrzymała tymi dniami policya w Krakowie. Ponieważ ludzie ci nie posiadali odpowiednich funduszów na podróż tak daleką, przeto dyrekcya policyi przeszkodziła ich wyjazdowi z kraju, i wszyscy powrócili do swych wsi Lutowy i Parkosza. Opowiadali oni, że namówieni zostali od nieznanych agitatorów, którzy przed trzema miesiącami krążyli w powiatach tarnowskim i pilznieńskim, przedstawiając w uroczem świetle życie wychodźców w Ameryce. Sprzedali więc swe grunta, a jeden z agitatorów pobrawszy po 15 złr. od każdej rodziny za wyjaśnienia, podpisał im karty na tę podróż, które mężczyźni mieli podczas podróży włożyć za wstążkę u kapeluszy, a kobiety i dziewczęta przypiąć na piersiach. Karty te miały napisy: „Passagier fur Johanning et Behmer im Berlin, Louisen Platz nr. 7.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 20. października.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	11	15	10	50	10	—
Zyta	8	65	8	25	8	—
Jęczmienia	7	50	7	10	7	—
Owsa	8	—	7	80	7	25
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	10	40	10	30	10	10
[illegible]	10	70	10	30	10	10
Wyki	—	—	—	—	[illegible]	[illegible]
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	[illegible]	—
niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	[illegible]	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	[illegible]
Siana	—	[illegible]	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral Wypowiedziano 0,000 litrów cena wypowiedz. 54,50 mk, na październik 54,50 mrk., listopad 55,20 mrk., grudzień 55,20 mrk., styczeń 55,30 mrk., luty 55,60 mrk., marzec 00,00 mrk., kwiecień-maj 56,60 mk.

Kapitały, z dnia 20. października.

Poznańskie listy zastawne	97,60.
Poznańskie listy rentowe	98,60.
Austryjackie banknoty	173,40.
Rosyjskie banknoty	215.75

Wrocław, 17. października. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	20	21	10	20	10
„ żółta	21	40	20	60	19	80
Żyto	17	30	16	70	16	20
Jęczmień	16	70	15	60	14	60
Owies	13	40	12	80	12	40
Groch	18	—	16	20	15	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	22	25	21	—	19	—
Rzepik zimowy	21	50	20	—	18	—
Rzepik latowy	22	—	19	50	16	50
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	17	—	16	—	14	—

— * **Targ na bydło.** Berlin, 17. października. Na sprzedaż wystawiono:

232 sztuk bydła rogatego, 1631 sztuk nierogacizny, 668 sztuk cieląt i 857 sztuk skopów.

Ostatnie targi tygodniowe były wypadły tak kiepsko, że w rękach rzeźników znaczne jeszcze znajdują się zapasy mięsa; z powodu tego sprzedano dziś tylko cielęta przy bardzo powolnym interesie, podczas kiedy z innego bydła znaczne pozostały reszty. Cena bydła rogatego, sprzedanego tylko w poślednim towarze, chwiała się pomiędzy 39 a 46 m. za 100 funt. wagi mięsa. Z nierogacizny towaru najlepszego nie było na targu; za wiejski płacono około 45, miejski 40—44 za 100 funt. mięsa; za bokuńskie około 41 m. za 45—50 marek tary. Cielęta osięgały 45—60 fen. za 1 funt mięsa. Skopy 38—45 fen. za 1 funt mięsa.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 21. październ. w Grodzisku, Jaraczewie, Kostrzynie, Gębicach, Gołańczy, Pile; dn. 22. w Obrzycku, Mroczy, Nakle, Żernikach; dn. 23. w Górce Miejs., Krzywiniu, Reszkowie, Skwierzynie, Koronowie, Powidzu; dn. 28. w Odalanowie, Gostyniu, Barcinie; dn. 29 w Wągrówcu; dn. 30. w Zbąszyniu, Swarzędzu, Kruświcy; dn. 3. listopada w Pleszewie, Szamocinie; dn. 4. w Brojcach, Kopanicy, Obornikach, Sulmierzycach, Mielżynie, Rynarzewie.

„Ul“ z powodu zupełnego zwinięcia interesów wyprzedaje po cenach zniżonych: **Towary łokciowe** jak: **materye na pościel, barchany, flanele, płótna, ręczniki, sukna** itd., znaczny zapas **obuwia damskiego i męzkiego drobne towary szewskie. Handel łokciowy, węgli i drobnych** jest także całkowicie do objęcia, również **para koni z 3 wozami** do ciężarów do sprzedania.
(1166) **Zarząd Ula.**

Z **dniem 13. b. m.** otworzyłam w miejscu przy **ulicy Wronieckiej nr. 12**
handel mąki i osucia
agencya młyna parowego
p. **Antoniego Kratochwilla,**
które to przedsiębiorstwo łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności polecić sobie pozwalam. (1161)
W. Bułakowska.

HERBATĘ
chińską w znacznym wyborze, a mianowicie **od 2 do 6 mk. za funt** polecam. Gatunki starannie dobrałem, a ceny postawiłem jak najniżej.
Przy odbiorze przynajmniej 10 funt., także w 1, 1/2 i 1/4 funt. paczkach z chińską etykietą, na żądanie bez mojej firmy, obliczam po cenie zniżonej.
W skrzynkach oryginalnych około 5 funt. zawierających, jak najtaniej.
(1053) **J. N. Leitgeber.**

Żelazne **Pompy** najtrwalsze we wszystkich gatunkach,
wyroby mosiężne, **żelazka, moździerze, lichtarze, krzyże,** [illegible] i okienic, **panewki** do **maszyn** itd.,
wodociągi, klosety, wodotryski, rury [illegible] wielkościach
poleca tanio (843)
Poznań, **St. Offierski,** Rynek 16|17.

Z dniem 1. stycznia r. b. objąłem na własny rachunek
Skład machin do szycia,
który Szanownej Publiczności po cenach nader przystępnych polecić mogę:
Machiny familijne systemu Singera:
stół eleg. orzech. z pięknymi ozdobami obok najnowszej konstrukcyi pod nazwą
„Singer Stahl-Maschine“ 90 mk.
Singera słupkowe dla szewców 200 mk.
Singera Circular-Elastic dla szewców 160 mk.
Singera Medium dla krawców 105 mk.
Z małą podwyżką ceny przystaję na spłaty miesięczne. [illegible]
M. Dziegiecki Kościan.

Sztuczne zęby
pod zniżoną ceną, podług najnowszej metody wprawia bez bólu
Dentysta **Przybylski,**
róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki do budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)
T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

Kamienica w środku miasta, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli 1162
W. Kłosowski, ulica Wodna 19.

Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, że od **dnia 10. października** zamieszkuję w **Kościanie** i wykonuję podług **najnowszych żurnali**
ubiory męzkie
akuratnie i sumiennie po nader umiarkowanych cenach.
Fr. Brębarowicz,
(1152) mistrz krawiecki,
dawniej w Poznaniu.

Szanownej Publiczności **Wrześni i okolicy** donoszę, iż od **1. października** rb. przeniosłem mój **skład zegarków** jako i **warsztat** na **Podgórną ulicę** do pana J. Dzieciuchowicza, obok kasy kamelaryjnej.
Józef Senftleben,
(1169) zegarmistrz we Wrześni.

Krzyże, kraty,
nagrobki
piaskowca, marmuru i metalu i
figury
Chrystusa
MADONY
aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio
(1174) **E. Klug,**
Poznań, Wrocławska ulica 38.

Lekki powóz, mocny wóz do roboty, dwie pary szorów i sprzęty rozmaite do stajni są na sprzedaż w **Hotelu du Nord** w **Poznaniu.** (1153)

Zdatna **czeladź szewska,** ale tylko taka na **męzką** jako też **damską robotę** znajdzie stałe zatrudnienie u (1172)
J. Tobińskiego,
św. Marcin nr. 14.

Biegłego
czeladnika krawieckiego
potrzebuje zaraz
J. Woźny, krawiec
(1164) w Środzie.

Zdatne panny
do szycia dyflowej roboty znajdą zajęcie u **J. Antoszewskiej**
(1173) w Bazarze.

Ucznia
do **handlu korzeni** chociaż biednych ale poczciwych rodziców, z odpowiednim wykształceniem szkólnem przyjmie
K. SZULC,
(1168) Wrocławska ulica nr. 23.

Dziś wieczorem
polskie kiszki z kaszy,
na które wszystkich amatorów polskich kiszek zaprasza (1171)
M. Koszczyński,
Grobla nr. 4.
Na żądanie o 9tej godzinie wygrywanie kiszki w bilard.

Prócz rozmaitych innych potraw **codziennie świeże**
flaki
i polska kiełbasa z kapustą.
Bolesław Knoll,
(1170) Stary Rynek nr. 58.

Codziennie
świeżą gęsinę
poleca (802)
Edward Reppich,
Sapieżyński plac nr. 11.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.